

podczas wystawy „Obok. Polska - Niemcy. 1000 lat historii w sztuce”. Większy wpływ miał na nią jednak asystent Tarasewicza, Paweł Susid. - Dzięki rozmowom z Susidem zaczęłam myśleć o tym, co robię i dlaczego maluję w taki, a nie inny sposób. Zaczęłam nazywać swoje malarstwo - opowiada Staś, która dzisiaj sama jest asystentką w jednej z pracowni na Wydziale Sztuki Mediów. Jej głównym zajęciem pozostaje malowanie, a twórczością artystki zajęła się niedawno galeria Monopol. - Pracuję jak w korporacji, od ósmej do osiemnastej - tak o swoim dniu opowiada malarka. Obrazy powstają powoli, bo malowane farbą olejną, cienkimi przenikającymi się laserunkowymi warstwami, potrzebują dużo czasu na schnięcie. Staś maluje jeden obraz w dwa, trzy miesiące, często

z czasem przeradzały się one w coraz bardziej abstrakcyjne plamy oraz kształty. Dzisiaj obrazów jest już ponad setka. W najnowszych artystka znów próbuje wrócić do przedmiotu. - Chcę odwołać się do konkretnych przedstawięń tak, by w obrazach można było rozpoznać ich źródło, nazwać je - podkreśla. Formalizm i abstrakcja, która nie ma żadnych odniesień do rzeczywistości fizycznej, to dla niej koniec malarstwa. Usiłuje więc uciec z szufladki z napisem „abstrakcja”. Tłumaczy, że to, co interesuje ją najbardziej, wynika z obserwacji - często tego, co sama już namalowała. ■

Na zdjęciu: „Organizm 80” (2014).

